



Ludzie z Bydgoszczy rządzą polską piłką klubową ▶ s. 14

**METROPOLIA
BYDGOSKA.PL**
energia płynie z miasta

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY**



ISSN 2451-0181

Numer 2/2019 (40)

21 lutego 2019



@Metropolia_BDG



MetropoliaBydgoskaPL

www.metropoliabydgoska.pl

Szkoły przygotowują się
na kumulację uczniów
s. 2

Nasza droga
Akademia Muzyczna
s. 4-5

PAWBEATS

BYDGOSZCZ CAŁY CZAS
GO INSPIRUJE
s. 8-9

Sebastian Torzewski
s.torzewski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @STorzewski

Na początek wyjaśnijmy – dzieci z rocznika 2003 zdążyły pójść do gimnazjum i w tym roku skończą trzecią klasę. Ich koleżanki i koledzy z rocznika 2004 poszli do szkoły rok później, ale po szóstej klasie podstawówki nie trafiły już do gimnazjum, lecz do klasy siódmej. Do tego mamy jeszcze uczniów z rocznika 2005, którzy także poszli do ośmioletniej podstawówki, zaczynając już jako sześciolatk. We wrześniu wszyscy oni rozpoczną naukę w szkołach średnich. Jak wynika z ogólnopolskich wyliczeń, do klas pierwszych liceów, techników i szkół branżowych uda się ponad 720 tys. dzieci. Powiedzieć, że to więcej niż zwykle, to nic nie powiedzieć. Dotąd bowiem o miejsca rywalizowało... ok. 350 tys. uczniów.

Żeby jednak ta wyliczanka nie była za prosta, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na podstawę programową. Dzieci mające za sobą dziewięć lat w szkołach miały oczywiście inną ścieżkę nauki niż te, które kształcenie rozpoczęły osiem lat temu. Jeden ze sztandarowych przykładów to historia. – Od już chyba dziesięciu lat nauka w gimnazjum kończy się na początkach XX wieku. Kolejne sto lat historii omawianych jest w I klasie liceum, a potem wraca się do starożytności. Za to uczniowie ośmioletnich podstawówek uczymy „całej” historii, by szkołę średnią zaczynali od najstarszych dziejów – tłumaczy historyczka z jednej z bydgoskich szkół.

Co zrozumiałe, dzieci po gimnazjach i po podstawówkach utworzą teraz osobne klasy I. Nauczyciele będą więc niektórym pierwszoklasistom opowiadać o II wojnie światowej, a innym – o faraonach.

Lekcje do 19?

– Rodzi się pytanie, czy w szkołach ponadgimnazjalnych w roku 2019/2020 starczy miejsc. Starczy. Rocznik rzędu 700 tys. to taki rocznik, który był oczywisty jeszcze kilka lat temu – uspokajała minister Anna Zalewska jeszcze w 2016 roku. Serwis oko.press sprawdził, kiedy było to „kilka lat temu”. Otóż – w latach 50. Roczni z tamtego czasu rzeczywiście szli później do szkoły w liczbie 700 tys. uczniów. Jednak, według Ośrodka Kontroli Obywatelskiej, w ostatnim półwieczu tylko rocznik 1983 był tak liczny jak zbliżająca się kumulacja.

Ministerstwo Edukacji Narodowej uspokaja, ale ciężar zorganizowania nauki w przepełnionych klasach pierwszych spadł na samorządy. W przypadku Bydgoszczy w roku szkolnym 2017/2018 gimnazja ukończyło 2481 osób. Teraz liczy-

Kumulacja, w której nikt nie wygra

Już we wrześniu bydgoskie szkoły średnie przyjmą więcej uczniów niż zwykle. W efekcie reformy systemu edukacji do klas pierwszych pójść zarówno ci, którzy ukończyli ostatnią klasę gimnazjów, jak i ich o rok młodszy koledzy, którzy jako pierwsi zakończyli ośmioletni cykl nauczania w szkole podstawowej. W różnych częściach kraju mówi się o lekcjach do 19 oraz braku wolnych sal i nauczycieli. Jak będzie w Bydgoszczy?



Bydgoskie szkoły średnie muszą przygotować się na przyjęcie większej niż dotychczas liczby nowych uczniów.

W roku szkolnym

2019/2020 do szkół średnich pójdzie ponad dwa razy więcej dzieci niż zwykle.

ba absolwentów klas trzecich ma być podobna (2594), ale do tego dojdzie jeszcze ponad 2,7 tys. uczniów klas ósmych oraz – tak jak co roku – duża grupa młodzieży spoza Bydgoszczy. Obecnie w pierwszych klasach niemal co drugi uczeń (43%) pochodzi spoza miasta. – Uwzględniając powyższe okoliczności, w roku szkolnym 2019/2020 należy przygotować się do przyjęcia ok. 7 tys. uczniów – informuje rzecznik prezydenta miasta Marta Stachowiak. Za rok sytuacja wróci do normy i do liceów ponownie uda się ponad 2,5 tys. dzieci z Bydgoszczy i około tysiąca z okolic miasta.

Na ten jeden rok szkolny trzeba się jednak przygotować.

Przez chwilę w niektórych miastach pojawiły się obawy, że konieczne będzie prowadzenie lekcji w soboty, aby udało się rozłożyć godziny lekcyjne. Do tego ostatecznie nie dojdzie, ale wydłużenie czasu pracy szkoły jest możliwe, choć tylko w szczególnych przypadkach.

– Większość szkół ponadpodstawowych pracować będzie w godzinach 8-16. Możliwe jest wydłużenie pracy na godz. 7-19 w przypadku szkół prowadzących kształcenie zawodowe z powodu zwiększonego obłożenia pracowni – wyjaśnia Stachowiak.

Szkoły przystosowują się do zmian. Do połowy lutego urząd miasta otrzymał informację o konieczności zakupu dodatkowego wyposażenia w meble szkolne (ławki, krzesła) na ok. 250 tys. zł. Na przykład w zespole Szkół Elektrycznych zaplanowano przekształcenie dwóch sal ogólnych na specjalistyczne pracownie (jedna już powstała).

Wspomniane problemy lokalowe będą dotyczyć także zakwatero-

rowania w bursach i internatach. W tej chwili wszystkie 965 miejsc jest zajętych. Liczba łóżek może zostać powiększona na przykład przez zagęszczenie pokoi mieszkalnych z trzech do czterech mieszkańców, ale w przyszłym roku szkolnym i tak nie dla wszystkich wystarczy miejsc. Na razie jednak trudno oszacować, jaki będzie deficyt.

Powroty z emerytury

Innym kłopotem są braki kadrowe. W tym roku występowały głównie w przypadku nauczycieli przedmiotów zawodowych, do czego dyrektorzy od wielu lat zatrudniają emerytowanych pedagogów. Obecnie w miejskich szkołach pracuje ich 41. Kłopoty incydentalnie pojawiają się także z obsadą zajęć przyrodniczych i w kolejnych mają się pogłębić. – W związku z wygaszaniem gimnazjów nie powinno być problemów z obsadą pozostałych zajęć dydaktycznych kształcenia ogólnego – mówi Stachowiak. Ostrzega jednak, że pojawi się inny kłopot. – Nie będzie stabilizacji zatrudnienia

Nauczyciele

będą niektórym pierwszoklasistom opowiadać o II wojnie światowej, a innym – o faraonach.

nauczycieli. Po zakończeniu cyklu kształcenia potrzeby znacznie się zmniejszą. Efektem będą zwolnienia lub brak przedłużenia umów zawartych na czas określony.

Klasy mają być tworzone proporcjonalnie do liczby absolwentów. W wielu placówkach w całej Polsce obawiano się, że nie uda się utworzyć jednakowej oferty dla absolwentów gimnazjów i podstawówek. W bydgoskich szkołach jednak uspokajają. I Liceum Ogólnokształcące zapowiada, że utworzy po 6 klas pierwszych dla każdej grupy, z niezmiennymi profilami. Podobnie będzie w Zespole Szkół Elektrycznych, gdzie planowane jest otwarcie podwójnej liczby oddziałów. – Oferta dla absolwentów gimnazjum i absolwentów szkół podstawowych będzie identyczna. W technikum oferujemy kształcenie w zawodach: technik elektryk, technik energetyki, technik chłodnictwa i klimatyzacji oraz technik urządzeń dźwiękowych, a w szkole branżowej I stopnia: w zawodach elektryk i elektromechanik – mówi dyrektor Wiesława Sraga.

Innym będzie brakować

O ile licea będą miały problem z nadmiarem uczniów, tak w podstawówkach może wystąpić niedobór. W nadchodzącym roku szkolnym do klas IV udadzą się dzieci, które poszły do szkoły po raz pierwszy w 2016 roku. Wtedy doszło do przesunięć związanych z przywróceniem wieku 7 lat jako obowiązkowego do rozpoczęcia nauki, przez co mniej dzieci niż zwykle poszło do klas pierwszych. Były to głównie dzieci, którym rok wcześniej odroczono pójście do szkoły lub te posłane decyzją rodziców w wieku 6 lat.

Rezultat jest taki, że w ubiegłym roku szkolnym w Bydgoszczy funkcjonowało ok. 180 oddziałów na poziomie klas trzecich, a w tym roku – dwa razy mniej. Dlatego należy spodziewać się problemów z utworzeniem klas sportowych, które zgodnie z rozporządzeniem można utworzyć, gdy zgłosi się co najmniej 20 kandydatów spełniających kryteria określone przez poszczególne związki sportowe. A to – w obliczu znacznie mniejszej niż zwykle liczby dzieci – może okazać się wyzwaniem.

IPN będzie miał nową siedzibę

Poznaliśmy wizualizacje

Pozyskaliśmy wizualizację nowego budynku biurowego, który powstanie przy ulicy Grudziądzkiej. Będzie się w nim mieścić bydgoska delegatura Instytutu Pamięci Narodowej.



FOT. MAT. INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Nowy budynek Instytutu Pamięci Narodowej zaprojektowała pracownia Łukasza Podczaszego z Krakowa.

CENTRUM MIASTA

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

O budowie nowej siedziby instytucji po raz pierwszy informowaliśmy w listopadzie 2017 roku – wtedy IPN złożył wniosek o pozwolenie na budowę dla działki przy ulicy Grudziądzkiej, znajdującej się kilkaset metrów od obecnej siedziby, tuż przy drodze dojazdowej do przyszłego parkingu Park & Ride, którą Skarb Państwa otrzymał od miasta w zamian za grunty przy ul. Mariana Rejewskiego i Traktorzystów. Wejdą one w skład przyszłego Parku Akademickiego.

Za projekt nowej siedziby bydgoskiego oddziału Instytutu odpowiada Łukasz Podczasz. Jego pracownia jest autorem wizji budynku Urzędu Dozoru Technicznego przy ulicy Kamiennej. Krakowski architekt firmuje swoim nazwiskiem kilkanaście projektów budynków użyteczności publicznej na terenie całej Polski.

W lipcu ubiegłego roku IPN ogłosił przetarg na prace budowlane, ale 28 sierpnia podjął decyzję o unieważnieniu postępowania. Powodem była zbyt wysoka cena, jaką zaproponował jedyny oferent – konsorcjum firm Alstal i AGB Budownictwo. Wyceniło ono wykonanie robót na 41 milionów złotych,

co przewyższyło zakładany przez IPN budżet o ponad 11 milionów. Do ponownego przetargu zgłosiły się dwie firmy – Alstal (tym razem proponując cenę 37,8 miliona złotych) i Erbud, który chciał wykonać inwestycje za dwa miliony złotych więcej. To postępowanie także zostało unieważnione, lecz IPN ogłosił trzecie, przyspieszone, w którym wygrali Alstal i AGB.

37 mln zł

otrzymają Alstal i AGB za wybudowanie nowej siedziby Instytutu Pamięci Narodowej.

Konsorcjum spod Inowrocławia wykona budynek za 37 milionów złotych.

Pierwsze prace na budowie nowej siedziby instytucji rozpoczęły się na przełomie roku – przeprowadzono m.in. badania archeologiczne oraz roboty przygotowawcze. Dotarliśmy do wizualizacji nowego budynku – wcześniej publicznie dostępny był jedynie projekt architektoniczny. Prosta bryła obiektu przewiduje wejście od strony placu Poznańskiego – elewacja zostanie wykonana z ciemnych płytek.

Nowa siedziba IPN będzie miała dwa piętra. Na parterze zlokalizowano hol wejściowy, foyer, salę konferencyjną oraz pomieszczenia pomocnicze (szatnie, zaplecze sali konferencyjnej, zespół sanitariatów oraz pomieszczenia ochrony) oraz pomieszczenia biurowe. Na pierwszym piętrze będą znajdować się archiwa główne oraz pomieszczenia związane z czasową obróbką dokumentów. Na drugim piętrze zlokalizowano salę narad, pomieszczenia sanitarne, socjalne, techniczne i porządkowe. IPN liczy, że zakończenie budowy nowej siedziby nastąpi w kwietniu 2021 roku.

Warto dodać, że w pobliżu nowej siedziby IPN planowane są dwie inwestycje – trwa przetarg na budowę wspomnianego wyżej parkingu wielopoziomowego przy budynkach urzędu miasta, a od dłuższego czasu zapowiadana jest też kompleksowa modernizacja biurowca Kwadratu. Ta druga inwestycja, mimo wcześniejszych zapowiedzi, nie ruszyła w zapowiadany terminie, określonym na czerwiec ubiegłego roku. Przedstawiciel Kwadrat Office nie odpowiada jednak na pytania dotyczące przebudowy.



Więcej wizualizacji znajdziesz na **MetropoliaBydgoska.PL**

Po osiedlu w jednym kierunku?

Jan Gaul w odpowiedzi na prośby mieszkańców przedstawił pomysł wprowadzenia ruchu jednokierunkowego na ulicach Górzyskowa. Drogowcy przekazali sprawę do zaopiniowania przez radę osiedla, ale widzą też wady takiego rozwiązania.

GÓRZYSKOWO

Radny swoją propozycję dotyczącą Kcyńskiej, Strzeleckiej, Gołębiej i Jaskółczej zawarł w interpelacji. – Zwiększy się bezpieczeństwo związane z występowaniem w tym rejonie szkoły podstawowej i przedszkola – argumentuje Gaul.

Wymienione przez niego ulice, łączące Żwirki i Wigury z Gnieźnieńską i dalej Piękną, rzeczywiście leżą w pobliżu wspomnianych przez radnego placówek, a także niedaleko kościoła, cmentarza, poczty, różnych punktów usługowych czy też ogrodzonych bloków mieszkalnych. Dlatego częstym zjawiskiem jest parkowanie wzdłuż jezdni, co znacząco zawęża drogę.

W odpowiedzi na interpelację zastępca prezydenta miasta Mirosław Kozłowiec wyjaśnia, że drogowcy już w 2018 roku przeanalizowali podobną propozycję. Tamta koncepcja zakładała, aby Strzelecka i Jaskółcza prowadziły do Pięckiej, a leżąca

między nimi Gołębia – do Żwirki i Wigury. Wtedy ZDMiKP zwrócił się do rady osiedla o zaopiniowanie pomysłu, ale – jak zapewnia Kozłowiec – nie otrzymał odpowiedzi. Dlatego teraz zapytanie wysłano ponownie.

Drogowcy w piśmie przesłanym do osiedlowych radnych potwierdzają zalety wprowadzenia ruchu jednokierunkowego, ale ostrzegają też przed ewentualnymi negatywnymi następstwami – między innymi wydłużeniem czasu przejazdu dla części kierowców, wyższą prędkością (to częsty skutek wprowadzenia dróg jednokierunkowych) czy zmniejszeniem liczby punktów służących włączeniu się do głównych ulic (rezultatem będą dłuższe kolejki).

– Rzeczywiście parkujące pojazdy utrudniają wymijanie się samochodów, ale ze względu na liczne zjazdy do domów jednorodzinnych i bloków można w bezpieczny sposób wykonać te manewry – uspokajają drogowcy, którzy teraz będą oczekiwać na opinię rady osiedla.

ST

Prace na Kujawskiej nabierają tempa

INWESTYCJE

Rozpoczęły się rozbiórki pod budowę nowej linii tramwajowej. We wtorkowy poranek zaczęto burzyć kamienicę przy ul. Toruńskiej.

To kolejny etap robót związanych z komunikacyjną inwestycją w mieście, jaką jest budowa nowej linii tramwajowej od ronda Kujawskiego do ronda Bernardyńskiego. Kamienica jest jednym z kilku budynków, które zostaną wyburzone. Oprócz niej znikną również budynki przy ul. Kujawskiej, ale tam prace zaplanowano na połowę przyszłego tygodnia.

Budowa linii tramwajowej to jedno z największych inwestycyjnych i komunikacyjnych zadań w mieście. W ubiegłym roku pod tę inwestycję wyburzono już kamienicę przy ul. Zbożowy Rynek 3 oraz przeprowadzono wycinkę drzew i krzewów, które rosły wokół terenu budowy. Przebudowane zostaną oba ronda. Rondo Kujawskie zostanie obniżone celem zmniejszenia kąta nachylenia podjazdu i zjazdu po torowisku, a tramwaje będą jeździły w środku jezdni. Wyżej

po obu stronach torów powstaną nowe jezdnie, a po wschodniej stronie wybudowany będzie kolejny buspas (budowa innego całej czas trwa na Wałach Jagiellońskich).

Na wiosnę drogowcy zaplanowali przeprowadzenie robót związanych m.in. z przebudową infrastruktury podziemnej, zaś – jak informuje ZDMiKP – pod koniec roku szkolnego (tj. w połowie czerwca) planowane jest zakończenie robót przy przebudowie węzła komunikacyjnego na ul. Szarych Szeregów i na budowie II etapu trasy Uniwersyteckiej.

Równoległe z inwestycją do ZDMiKP docierają nowe tramwaje typu Swing wyprodukowane przez Pesę. Patronem jednego z najnowszych składów jest św. Bartłomiej z Bydgoszczy. Całkowity koszt inwestycji wynosi blisko 350 milionów złotych, a pierwsze tramwaje na nowej linii mają zacząć kursować w 2021 roku.

SF



Fotorelacja z wyburzenia kamienicy dostępna na **MetropoliaBydgoska.PL**

Gdy w styczniu 2016 roku, a więc już kilkanaście miesięcy po podpisaniu kontraktu terytorialnego (umowy między rządem a samorządem dotyczącej kluczowych inwestycji dla regionu), Akademia Muzyczna ogłosiła konkurs na koncepcję architektoniczną swojej nowej siedziby, koszt jej budowy opiewał na około 100 milionów złotych. Przez kolejne lata na rynku budowlanym zmieniło się bardzo wiele, a przede wszystkim ceny. Koszt budowy kampusu w rejonie Glinianek pomiędzy ulicami Chodkiewicza oraz Kamiennej rósł skokowo – najpierw do 163 mln złotych, a obecnie – już 290 mln zł.

Kwota inwestycji działa na wyobraźnię, choć – jak zapewnia rektor uczelni profesor Jerzy Kaszuba – jej zakres od początku nie uległ zmianie. Zmianom ulegały za to pierwotnie przyjęte terminy realizacji poszczególnych etapów projektu roboczo nazwanego Akademia 2020. Bo prace, które dotąd wykonano, natrafiały na przeszkody. Najważniejsza pojawiła się tuż po wyłonieniu we wspomnianym konkursie na koncepcję pracowni Plus3 Architekci jako autora projektu budowlanego. Konieczne było bowiem sądowe potwierdzenie rozstrzygnięcia komisji konkursowej. A to opóźniło działania przynajmniej o kilka miesięcy.

Dzisiaj najważniejszym wyzwaniem przed projektem jest znalezienie dla niego pełnego finansowania. Do tej pory w tym zakresie był problem – i z deklaracjami, i z ich potwierdzeniem. Jesienią podczas pobytu w Bydgoszczy wicepremier i minister kultury Piotr Gliński był wyraźnie zdziwiony nawet kwotą 100 mln złotych na budowę kampusu Akademii Muzycznej. Wpisując się w kampanijną retorykę (wszak siedział wówczas obok kandydującego na urząd prezydenta Bydgoszczy Tomasa Latosa) przekonywał, że brak postępów przy inwestycji to wynik „starych układów”. Czytaj – rządzącej w samorządach Platformy Obywatelskiej. Tyle że w kontrakcie terytorialnym od początku – w przypadku bydgoskiej inwestycji – zapisano odpowiedzialność w tym zakresie wyłącznie strony rządowej, a konkretnie – Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Miało ono zapewnić środki na budowę kampusu w ramach wieloletniego programu przygotowanego w resorcie.

Kilka tygodni po wizycie w Bydgoszczy, gdy opadł już kurz związany z wyborczą zawieruchą, wicepremier Gliński – odpowiadając najpierw na interpelację posłanki Teresy Piotrowskiej, a później posła Pawła Skuteckiego – przypomniał sobie o kwotach przypisanych do budowy kampusu. Wskazywał co prawda, że obecnego kosztu inwestycji – 290 mln zł – ministerstwo nie będzie mogło pokryć ze swoich

Nasza droga Akademia Muzyczna

W 2014 roku budowę nowego kampusu Akademii Muzycznej wpisano do kontraktu terytorialnego jako jeden z priorytetowych projektów. Ale w 2019 roku priorytetem jest znalezienie środków dla tej, warto dodać – coraz droższej, inwestycji.



Projekt nowej siedziby bydgoskiej Akademii Muzycznej przygotowała pracownia Plus3 Architekci, która wygrała konkurs ogłoszony przez władze uczelni.

środków, ale pisał też o wcześniejszym zabezpieczeniu w samym kontrakcie terytorialnym kwoty 55 mln zł.

I tu pojawia się problem, bo choć na tę kwotę chętnie powołuje się Gliński, władze Akademii Muzycznej czy bydgoscy radni, którzy jeszcze w ubiegłym roku przegłosowali stanowisko popierające budowę Akademii Muzycznej, to w żadnym dokumencie ta kwota nie pada. A już na pewno nie w kontrakcie terytorialnym. – Powiem szczerze, że osobiście takiego zapisu nie widziałem – przyznaje wicemarszałek Zbigniew Ostrowski, którego podpis widnieje na ostatnim aneksie do kontraktu z maja 2017 roku. Sprawę rozstrzyga Edyta Płaskonka-Pruszk z Depar-

tamentu Rozwoju Regionalnego urzędu marszałkowskiego. – Kontrakt terytorialny nigdy nie zawierał konkretnych wartości poszczególnych inwestycji i zobowiązań, czy to strony samorządowej czy rządowej – wskazuje.

Od ministerstwa kultury przez kilka tygodni próbowaliśmy dowiedzieć się, skąd pochodzi więc kwota 55 mln zł (dzisiaj w obliczu zmian w kosztorysie już i tak zbyt mała). Mimo że kilkakrotnie obiecywano nam przesłanie odpowiedzi na nasze pytania dotyczące Akademii Muzycznej, do dzisiaj ich nie otrzymaliśmy. Nowe światło na tę kwestię rzuciło natomiast Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju, które nadzoruje realizację kontraktu teryto-

rialnego. Okazuje się, że kwota pada jedynie w sprawozdaniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z realizacji kontraktów w roku 2017. Ministerstwa odpowiedzialne za ich poszczególne elementy mają obowiązek rokrocznie przygotowywać takie materiały i przekazywać do resortu inwestycji. – W kontraktach terytorialnych określone zostały jedynie potencjalne źródła finansowania poszczególnych przedsięwzięć, często szacunkowe, wskazujące niejednokrotnie kilka alternatywnych możliwości – dodaje biuro prasowe Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju.

Zapisy kontraktu terytorialnego, a konkretnie – ujęcie na liście zadań podstawowych (budowa kampusu

290 mln zł

ma kosztować budowa kampusu Akademii Muzycznej na Bielawach.

Akademii Muzycznej jest jednym z nich) w powszechnym przekonaniu miało gwarantować realizację inwestycji. Tyle że nic bardziej mylnego. Płaskonka-Pruszk w rozmowie z nami podkreśla bowiem, że jeden z zapisów kontraktu wskazuje, iż jest on „dokumentem ramowym”. – Oznacza to, że dopóki nie zostanie ustalony szczegółowy opis przedsięwzięcia, żadnej ze stron porozumienia nie przysługują roszczenia finansowe – tłumaczy.

Lista inwestycji, dla których ustalono szczegółowe rozwiązania, także finansowe, opisane są w załączniku 1b do kontraktu terytorialnego. W zaktualizowanej w 2018 roku wersji załącznika lista liczy jedynie osiem pozycji. Znajduje się tam między innymi pierwszy etap prac modernizacyjnych bydgoskich Młynów Rothera. Próżno natomiast szukać kampusu Akademii Muzycznej. Co więcej, jak ustaliliśmy, jego budowa nigdy się tam nie pojawi. Powód – ustalenia stron kontraktu, czyli ministra właściwego do spraw rozwoju oraz zarządu województwa. – Przedsięwzięcie priorytetowe pn. Budowa siedziby Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, dla którego jako potencjalne źródło finansowania wskazane zostały środki z budżetu państwa, nie kwalifikuje się do ujęcia w załączniku nr 1b do Kontraktu Terytorialnego dla Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Co do zasady nie są ujmowane w nim projekty, dla których jako źródło finansowania wskazane miałyby być środki z budżetu państwa – wyjaśnia w odpowiedzi na nasze pytania Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju.

Wobec braku możliwości sfinansowania budowy kampusu na Bielawach wyłącznie ze środków ministerstwa kultury, źródłem finansowania inwestycji miałyby być wpis do wieloletniego planu finansowego formułowanego przez rząd. Z kosztorysu Akademii Muzycznej przekazanego w listopadzie do resortu kierowanego przez wicepremiera Glińskiego wynika, że w przyszłym roku na budowę jej nowej siedziby powinny trafić blisko 52 mln złotych, w 2021 roku – już ponad 115 mln zł. Budowa miałaby być kontynuowana w latach 2022-2023, gdy potrzebne nakłady inwestycyjne wyniosłyby odpowiednio niemal 53,5 mln zł oraz prawie 70 mln zł. Sam Piotr Gliński zapewnia, że budowa kampusu „cieszyła się od zawsze jego wsparciem”. Na razie wsparcia wystarczyło na przekazanie 2 mln złotych na termomodernizację budynku przy ulicy Słowackiego. Dokonanie wpisu w planie wieloletnim możliwe jest wiosną, najprawdopodobniej w maju.

WYWIAD

Eryk Dominiczak: Czy pogodził się pan z faktem, że projekt Akademia 2020 będzie musiał zmienić nazwę? Prof. Jerzy Kaszuba: Niewykluczone, że nazwa będzie mogła pozostać, bo będzie oznaczała rok początku budowy.

- A to rzeczywiście jest realny termin?

- Na to pytanie będę mógł odpowiedzieć, jeżeli wiosną rząd uzna, że należy wpisać budowę kampusu Akademii Muzycznej do wieloletniego planu finansowego państwa. Jeżeli nasz projekt zyska uznanie, wówczas zapewnione będzie finansowanie dla inwestycji. Są czynione starania, aby taki wpis się znalazł, sam staram się o spotkanie z wicepremierem Piotrem Glińskim.

- Jesienią wicepremier Gliński był zdziwiony kosztem kampusu w wysokości 100 milionów złotych, a teraz ona wzrosła aż trzykrotnie.

- 55 milionów złotych przyznane w kontrakcie terytorialnym wiele lat temu było niedoszacowane. Ale teraz mówimy o sumie z roku 2019, a nie 2014. Oczywiście, usługi budowlane i materiały bardzo zdrożały. Natomiast my w projekcie nie zmieniamy nic, ani jednej cegiełki.

- Aż taka jest skala skoku cenowego?

- Takie są dzisiejsze przeliczenia budowlanców, ja nie jestem w tej materii fachowcem, żeby dokładnie odpowiedzieć. Ale kwota 290 mln zł jest wyliczona przez kosztorysanta.

- Pierwotny koszt budowy kampusu miał wynieść 106 mln zł. Ministerstwo chętnie powołuje się na zapewnienie finansowania na poziomie wspomnianych 55 mln zł. Tyle że tej kwoty nie ma w żadnym dokumencie.

- Według mojej wiedzy była ona wpisana w kontrakcie terytorialnym. Jeżeli trzeba będzie znaleźć tę kwotę w dokumentach, to będziemy szukali.

- Z informacji Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju wynika, że to jest kwota podana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawozdaniu z wykonania kontraktu terytorialnego za 2017 rok. A skąd miała pochodzić druga połowa pierwotnych kosztów?

- Z wpisu do wieloletniego planu finansowego państwa. Budżet ministra kultury jest za mały, żeby ponosić takie wydatki. Mówiło się, może nie od początku, ale od kilku lat, że konieczne będzie wsparcie na poziomie rządu. Nie ma innej drogi. Projekt, który kosztował 6 mln zł jest gotowy, czeka na realizację.

- Jakie ruchy można wykonywać w oczekiwaniu na działania rządu?

- Do wyregulowania pozostały jeszcze drobne rzeczy – musimy odkupić niewielkie kawałki gruntu od Enei, konieczna jest zmiana trasy gazociągu, który przebiega na terenie przyszłego kampusu. Liczy-

Naszą inwestycję musi być widać z Warszawy

Rozmowa z profesorem Jerzym Kaszubą, rektorem Akademii Muzycznej w Bydgoszczy



FOT. SZYMON FIAŁKOWSKI

Profesor Jerzy Kaszuba od blisko czterdziestu lat jest związany z Akademią Muzyczną w Bydgoszczy. Funkcję rektora pełni od 2012 roku, wcześniej był nim także w latach 1999-2005.

Nasza infrastruktura nie może konkurować z ofertą uczelni muzycznych, które zbudowały bądź wyremontowały swoje siedziby.

my, że te prace będą wykonane w 2019 roku.

- Największe działki uczelni przekazało kilka lat temu miasto, zapisując jednak termin graniczny, po przekroczeniu którego może domagać się ich zwrotu. Będzie pan wnioskował o jego wydłużenie?

- Wiem o tym terminie, ale na dzisiaj mam wszelkie deklaracje, że budowa nastąpi. Zresztą w odpowiedzi na interpelację minister Gliński podkreśla, że budowa kampusu Akademii Muzycznej niezmiennie od początku cieszy się wsparciem ministerstwa i to nawet w obliczu konieczności poniesienia większych nakładów finansowych. Departament ministerstwa, z którym rozmawiam, na bieżąco jest informowany o zmianach w kosztach. Ale jak wygląda wewnętrzny obieg informacji w resorcie, nie mogę sprawdzić. Zresztą – nawet nie mam takiej potrzeby.

- Gdy zobaczył pan kilka miesięcy temu zaktualizowany kosztorys, bardzo był pan zaskoczony?

- Skala zmiany jest bardzo duża. Martwi mnie jedno – to nie koniec wzrostu cen usług i materiałów. Rozmawiamy o nich w 2019 roku, ale wieloletni plan finansowy będzie obowiązywał od przyszłego roku, gdy ceny ponownie mogą się zmienić.

- Obawia się pan, że pieniędzy dla akademii zabraknie?

- To pytanie chyba nie do mnie, ale zawsze muszę się tego obawiać, że gdzieś w generalnym rozliczeniu tych środków nie będzie. Może wówczas finansowanie zostanie rozpisane nie na trzy, ale może na pięć lat, żeby kwoty nie były takie bolesne. Poza tym, zmieniono już plan zagospodarowania dla tego miejsca, zmieniliśmy jego architekturę, zlecieliśmy wyćinki, sam projekt kosztował 6 mln złotych, nie mówiąc o wartości działki. Wstrzymujemy się z inwestycjami w innych budynkach, z powodu planowanej przeprowadzki sprzedaliśmy budynek przy ulicy Szwabego. Uważam, że za dużo zaczęło się dziać, żeby to powstrzymać.

- Skoro nadal rok 2020 jest realnym terminem początku budowy, to rok jubileuszu 50-lecia uczelni w roku 2024 – realnym terminem zakończenia?

- Z dzisiejszej perspektywy na pewno tak. Kluczem są pieniądze i zapewnienie finansowania. Samo wykonawstwo odbywa się szybko, materiału do budowy też nie powinno zabraknąć.

- Czy kilkuletni stan zawieszenia inwestycji w innych obiektach nie spowoduje, że stracą one na wartości? Po przeprowadzce do nowego kampusu jest plan, aby te budynki sprzedać.

- Budynek, w którym jesteśmy (przy ul. Słowackiego – red.), przejdzie termomodernizację, dla której mamy zabezpieczone finansowanie. Jego wartość zostanie więc zabezpieczona. Mamy jeszcze pomieszczenia na osiedlu Leśnym, dwa budynki na Staszica / Kołłątaja oraz obiekty na Gdańskiej oraz Warmińskiego. Plan to ich sprzedaż. Ale nie wszystkich, bowiem jeden z nich trafi do szkoły muzycznej, której obecna sala koncertowa na Gdańskiej ma być wyburzona z powodu planów budowy ulicy Nowomazowieckiej.

- A co jeśli wiosną okaże się, że postępów w planach budowy kampusu nie będzie?

- Będę starał się wszystkim naokoło wyjaśnić, że w tych warunkach dalsze funkcjonowanie uczelni jest niemożliwe. Nie dlatego, że jest nam niewygodnie, ale ta infrastruktura nie może dalej konkurować z ofertą wszystkich innych uczelni muzycznych w Polsce, które zbudowały bądź wyremontowały już swoje siedziby. W takiej sytuacji nie widzę przyszłości uczelni i będę to bardzo twardo akcentował. Jesteśmy uczelnią, która ma bardzo piękne kariery muzyczne, wielkie zwycięstwa konkursowe oraz kadrę, którą się chlubię. Ale młodzież ma dzisiaj internet, szybko się porusza i wie, co jest atrakcyjne. A liczą się też wnętrza. To nie jest nasze widzimisię.

- Miał pan już sygnały, że bydgoska Akademia Muzyczna przepadła w wyborach studentów z powodu właśnie infrastruktury?

- Konkretnego przypadku jeszcze nie mieliśmy, ale nie należy się ludzi, że jedynym magnesem będzie człowiek, znany artysta, profesor. On jest najważniejszy, ale bardzo często wyklada na dwóch czy trzech uczelniach. I taki student pójdzie do niego, ale nie tutaj.

- Czyli gra toczy się o wysoką stawkę – przyszłość uczelni w starciu z innymi ośrodkami.

- To jest przyszłość uczelni, ale także walka o utrzymanie pozycji Bydgoszczy jako miasta muzyki.

- Czy jest uczelnia muzyczna, która znajduje się w podobnej sytuacji, jak nasza?

- Tak, Akademia Muzyczna w Krakowie zamierza budować nowy obiekt, tyle że dużo droższy, taki wyłonili w konkursie. W stosunku do nich jesteśmy jednak o rok do przodu. Jest to o tyle ważne, żeby dla budżetu państwa duże obciążenia wynikające z inwestycji uczelni muzycznych nie pojawiały się w tym samym czasie.

- Ile mamy czasu, żeby w rywalizacji uczelni muzycznych nie zostać na końcu stawki?

- Zaledwie kilka lat. To bardzo poważna sprawa. Znam piękne siedziby akademii muzycznych w kraju. Nie możemy udawać, że tego nie ma, że to nie jest groźne, że damy radę. To jest zakłamywanie rzeczywistości. Nie znam jednak nikogo, kto by wziął na siebie odpowiedzialność za zlekceważenie czy niedoważenie tej sprawy.

- Traktuje pan budowę kampusu jak dzieło życia?

- Nie chciałbym się tak heroicznie z tym utożsamiać, ale tak. Jestem od dawna we władzach uczelni, obserwowałem systematycznie jej rozwój. Pracuję tutaj od 1980 roku i pamiętam po kolei, jak cieszyliśmy się z każdego małego budynku. Ale teraz wiem też, że w stosunku do konkurencji poruszamy się zbyt wolno.

- Czy odczuwa pan, że poza Bydgoszczą budowa kampusu to prawdziwy priorytet?

- W ostatnich miesiącach zrobiło się wokół budowy bardzo dużo szumu. Na dobrą sprawę od nikogo i nigdy nie spotkałem się z odmową na zasadzie: „Nie, nie zbudujemy”. Dlatego teraz rząd i później posłowie też nie powiedzą nam: „Nie”.

- Czyli to dobrze, że pojawił się ten szum?

- Dobrze. Teraz muszę doprowadzić do sytuacji, że posłowie na posiedzeniu sejmu uznają, że jest to społecznie ważna sprawa. Naszą inwestycję musi być widać z Warszawy, to nie jest nasze lokalne przedsięwzięcie. Moim zdaniem za dużo zrobiono, żeby teraz zarządzić odwrót.

Szkoła na Górzyszkowie będzie miała nową halę

Rozpoczęły się prace

Rozpoczęła się długo wyczekiwana modernizacja budynku Szkoły Podstawowej nr 12 z Oddziałami Integracyjnymi przy ul. Kcyńskiej na Górzyszkowie. Placówka nie tylko zostanie wyposażona w nową halę sportową, ale także skorzysta z termomodernizacji istniejącego już budynku.



Sala podstawówki przy Kcyńskiej została już zburzona. W jej miejscu powstanie nowoczesna hala.

EDUKACJA

Sebastian Torzewski
s.torzewski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @STorzewski

Przetarg na budowę sali gimnastycznej wraz z łącznikiem, w którym znajdą się pomieszczenia do rehabilitacji ogłoszono w ubiegłym roku. Inwestycję poszerzono jeszcze o termomodernizację istniejącego budynku. Najkorzystniejszą ofertę złożyło przedsiębiorstwo PUBR, które zgodnie z podpisaną umową ma zrealizować zadanie w ciągu około roku za kwotę 18,5 mln zł, udzielając 7-letniej gwarancji.

– Modernizacja i rozbudowa budynku na Górzyszkowie będzie kosztować więcej niż początkowo zakładaliśmy – mówi prezydent Bydgoszczy Rafał Bruski. – Są jednak rzeczy, w które zawsze warto inwestować. Do takich należy zapewnienie dobrych warunków dla bydgoskich uczniów – dodaje prezydent. Oprócz prac przy Kcyńskiej obecnie trwają też roboty w I Liceum Ogólnokształcącym i Zespole Szkół Elektronicznych.

Dotychczasowa hala sportowa została już w ubiegłym tygodniu zburzona. Teraz na jej miejscu pojawi się dwukondygnacyjny łącznik z salami dla klas I-III, pokojem nauczycielskim, pomieszczeniem dla WF-istów, magazynem, szatnią, salą rehabilitacyjną i pomiesz-

czaniem technicznym na parterze oraz salami do pracy z uczniami, salą do rehabilitacji ruchowej, salą taneczną, świetlicą, gabinetem psychologów i pedagogów szkolnych, pokojem pielęgniarstwa szkolnego oraz pomieszczeniem pomocniczym i techniczno-porządkowym na piętrze. Obok powstanie nowa hala z boiskiem o wymiarach 19,5x36,4 m, szatniami, sanitariatami i natryskami, utrzymana w odcieniach szarości z kolorowymi akcentami w postaci opasek w ościeżkach okiennych.

Przy okazji budynek szkoły przejdzie termomodernizację. Ściany i drzwi nie spełniają już bowiem wymagań dotyczących energii, więc zaplanowano docieplenie ścian zewnętrznych i fundamentów, izolację stropu, wymianę stolarki okien-

nej i drzwiowej oraz nowe rynny i elewację.

– Modernizacja umożliwi nam zapewnienie optymalnych warunków nauki i spędzania czasu wolnego. Będziemy też mogli prowadzić wszelkiego rodzaju terapie dla uczniów niepełnosprawnych. Dziś mamy wspaniałych uczniów, doskonale przygotowaną kadrę, czekamy tylko na stworzenie profesjonalnych warunków – mówiła rok temu, gdy trwały prace nad projektem nowej hali, wicedyrektor szkoły Aleksandra Tarczyńska-Pajor. W szkole uczy się obecnie około 600 uczniów.

Tymczasem już w najbliższą sobotę w szkole odbędą się drzwi otwarte. Między 10:00 a 13:00 będzie można zapoznać się z ofertą edukacyjną placówki, poznać budynek szkoły, porozmawiać z dyrektorem oraz nauczycielami, uzyskać pomoc przy naborze elektronicznym oraz zapisać dziecko do klasy pierwszej. W programie zaplanowano m.in. przedstawienia teatralne, występy taneczne i muzyczne, zabawy tematyczne dla najmłodszych, prezentację kół zainteresowań i zajęć pozalekcyjnych, loterię i kawiarenkę z domowymi wypiekami.



Więcej o edukacji w Bydgoszczy na www.MetropoliaBydgoska.PL

Dzięki modernizacji będziemy mogli prowadzić wszelkiego rodzaju terapie dla uczniów niepełnosprawnych

Aleksandra Tarczyńska-Pajor
wicedyrektor szkoły

Bydgoski skarb na gadżetach promocyjnych

Już wkrótce będzie można kupić nowe gadżety promujące miasto – między innymi kubki, koszulki i torby bawełniane. Seria upominków związana jest z odkrytym przed rokiem skarbem.

MIASTO

Miasto we współpracy z Muzeum Okręgowym zleciło opracowanie grafiki promującej bydgoski skarb. Najlepszy projekt wybrano w konkursie przeprowadzonym przez platformę internetową. Teraz wskazany wzór pojawi się na serii gadżetów promocyjnych – m.in. na koszulkach, kubkach ceramicznych, podkładkach korkowych i torbach bawełnianych.

– Materiały posłużą do promowania tego wyjątkowego znaleziska jako atrakcji i jednego z symboli kojarzących się z miastem – informuje bydgoski magistrat. Przedmioty będzie można nabyć już wkrótce w Bydgoskim Centrum Informacji.

Skarb został odkryty 2 stycznia ubiegłego roku pod posadzką prezbiterium Katedry Bydgoskiej. Archeolodzy znaleźli niemal 500 złotych monet i około 200 artefaktów z XVII wieku. Najstarsza moneta, pochodząca z 1570 roku, to złoty dukat Zygmunta Augusta. Wśród znalezisk były też dukaty bite w Gdańsku, Poznaniu, Toruniu, monety z Austrii i pojedyncza moneta turecka. Skarb skrywał także m. in. pierścionek, obrączki, wisiory, naszywki, w większości złote czy wysadzane kamieniami, paciorki i dewocjonalia.

Obecnie skarb można podziwiać w Europejskim Centrum Pieniądza na Wyspie Młyńskiej, gdzie został on wystawiony.

Tribute to Justin Timberlake

Młodzi muzycy zagrają hity gwiazdy pop

Największe przeboje Justina Timberlake'a, członka boysbandu *NSYNC, uznanej postaci sceny pop, dance i R&B będzie można usłyszeć w połowie marca w Artego Arenie w wykonaniu grupy młodych artystów.

KONCERT



NASZ PATRONAT

Projekt „Tribute to Justin Timberlake”, którego składowe wywodzi się z różnych stron Polski, ale sam projekt narodził się w Gdańsku. Czternastu muzyków młodego pokolenia, jak zapewniają organizatorzy – Impresariat Scena Studio – doskonale rozumieją się nie tylko na scenie, ale także poza nią. Efekt ich wspólnej pasji do muzyki rozrywkowej to olbrzymia energia na scenie, którą 14 marca będą mogli poczuć również bydgoscy fani Timberlake'a.

Podczas wydarzenia w nowych aranżacjach będzie można usłyszeć takie hity jak „Take Back the Night”, „Love Never Felt So Good”, „Señorita”, „Can't Stop The Feeling” czy „My Love” oraz „Say Something”. W skład „Tribute to Justin Timberlake” wchodzi: Agnieszka Brenzak, Dorota Theisebach, Łukasz Reks, Marcin Molendowski (wokaliści) oraz sekcja

rytmiczna – Dominik Kisiel, Mikołaj Basiukiewicz (obaj pianino, syntezator), Mateusz Jarek (gitary), Tomasz Sadecki (bass, synth bass), Mikołaj Stańko (perkusja), Nikodem Wojtkiewicz (perkusjonalia), a także dęta – Radosław Kulesza, Adam Skorczewski (obaj trąbka), Jakub Klemensiewicz (saksofon) oraz Artur Ostrowski (puzon).

Wyjątkowy występ rozpocznie się o godzinie 19:00. „To jedyny taki projekt muzyczny w Polsce” – zachęcają organizatorzy. **MetropoliaBydgoska.PL** jest patronem medialnym wydarzenia.

Bilety można nabywać za pośrednictwem platform internetowych BiletyNa, KupBilecik oraz eBilet. W całej Polsce wejściówki są także dostępne w sklepach sieci Empik.

14 artystów

z całego kraju pojawi się na bydgoskiej scenie.



JAKIE BILETY CZASOWE W KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ W BYDGOSZCZY?



BYDGOSKIE KONSULTACJE

WEŹ UDZIAŁ W KONSULTACJACH SPOŁECZNYCH
SPRAWDŹ PRZYKŁADOWE ROZWIĄZANIA

www.bydgoszcz.pl/bilety

1-31 marca 2019 r.



**BYDGOSKI BUDŻET
OBYWATELSKI**

Bydgoski Budżet Obywatelski

- informacje dotyczące inwestycji na osiedlach
- aktualności związane z realizacją projektów BBO na osiedlach

tel. +48 (52) 58 58 926

www.bdgbo.pl

budzetobywatelski@um.bydgoszcz.pl



**BYDGOSKIE
KONSULTACJE**

Bydgoskie Konsultacje

- informacje o trwających i planowanych konsultacjach społecznych z mieszkańcami

tel. +48 (52) 58 58 962

www.bydgoskiekonsultacje.pl



FOT. MACIEJ PIŁOCH

Bydgoszcz cały czas jest inspiracją

Ma 28 lat, a już zdołał wydać cztery płyty i nagrać utwory, które na YouTube do dzisiaj osiągają rekordy wyświetleń. Jakie plany muzyczne na 2019 rok ma „Pawbeats” i czy podobnie jak Bisz, widzi w Bydgoszczy autentyczność?

Szymon Fiałkowski
s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Szymon Fiałkowski: Mam wrażenie, że szturmem podbiłeś rynek muzyczny w naszym kraju. Skąd u ciebie w ogóle wziął się pomysł na to, by zostać muzykiem?
Marcin „Pawbeats” Pawłowski (muzyk, producent): To nastąpiło naturalnie, a ja szturmowi nie odczułem. Pomysł na muzykę wziął się z tego, że mając 12-13 lat nuciłem różne usłyszane kawałki i pomyślałem, że mógłbym spróbować je nagrywać.

To był dla ciebie moment przełomowy?

O tyle przełomowy, że już mogłem zacząć nagrywać tę muzykę. Na pewno zweryfikowały się moje plany, bo już wtedy mówiłem, że zostanę muzykiem, tak było przez całe liceum. Tak się to zaczęło.

Nawiążę do najbardziej znanego twojego utworu – Euforii z Quebonafide i Kasią Grzesiek. Masz poczucie, że grasz dzisiaj na takiej euforii tę muzykę i tego, że to jest twoje pięć minut na tej muzycznej scenie?

Nie do końca uznaję to pojęcie pięciu minut, bo ono jest takie mocno sezonowe. Jeżeli te pięć minut miałyby się odnieść do ostatnich siedmiu lat, to jak najbardziej. Na swoją działalność i na muzykę patrzę perspektywicznie i nie odczułem takiego momentu.

Zmierzam do tego, że są artyści, czy też grupy muzyczne tak w Polsce, jak i zagranicą, które wylansowały jeden przebój i potem nagle ze sceny zniknęły.

Dzięki temu, że ja robiłem muzykę dla kilkudziesięciu wykonawców zanim zacząłem robić płyty, to oni zbudowali mi taki „baldachim” z doświadczenia. Obserwowałem niektóre płyty. Z częścią były związane ogromne nadzieje, a przeszły bez echa. Innym razem bywało na odwrót. W pewnym momencie zmienia się osobowość artysty, ale ja akurat nie miałem obaw, że stanie się to w moim przypadku. Te pięć minut można wydłużać, ale jak coś trwa krótko, to oznacza to, że gdzieś został popełniony błąd – zła wytwórnia, zły menedżer, niezbudowanie właściwych układów. Trzeba patrzeć na siebie i na swoje błędy. Wiem, co chcę robić.

Masz poczucie, że którąś piosenkę, która już się pojawiła na rynku, mogłeś skomponować trochę inaczej?

Zagrać można inaczej, jak się patrzy na to po kilku latach, to można tak to ocenić. Mają tak pisarze, czy aktorzy, których warsztat się rozszerza. Czy można było skomponować? Tego nie wiem.

Namówiłeś do współpracy przy swoich projektach choćby Justynę

Steczkowską czy Natalię Nykiel. Jak to się robi?

Nie odbyło się to w charakterze negocjacji. Na mojej ostatniej płycie „Out”, mimo że zmieniłem całkowicie charakter muzyki, pojawili się tacy goście jak Ania Dąbrowska, Xxanaxx, czy Novika – nikt z nich nie stygmatyzował moich poprzednich działań, tylko słuchali. Ja nie lubię klasyfikacji gatunkowej, muzyką bawię się po swojemu. Zapraszam na nią gości z różnych światów muzycznych. Xxanaxx, Natalia Nykiel to są artyści wywodzący się z muzyki klubowej, Novika zalicza się do jej legend. Miałem nawet pomysł, aby zrobić utwór z artystą metalowym, co wydaje się naprawdę odważnym pomysłem. Każda piosenka przekazuje emocje. Pytanie, kto potrafi je odczytać – tak jest w muzyce metalowej czy w hip-hopie. W tej drugiej kiedyś dominowały stereotypy narzekania, stania na trzepaku i nienawiści do policji, a od ponad dwóch dekad już tak nie jest.



FOT. DARIUSZ STONSKI

Na sesję zdjęciową umówiliśmy się przed Operą Nova. To dla ciebie miejsce sentymentalne.

To prawda, ja jestem z Bydgoszczy i tutaj w tym mieście wszystko się zaczęło – wszelka miłość, także ta do muzyki pojawiła się właśnie tu. Wyjazdy do innych miast to skutek uboczny, choćby studio nagrania – mam w województwie lubuskim. Gdybym mógł, to bym nigdy z Bydgoszczy nie wyjeżdżał, ale to jest niemożliwe ze względów technicznych, logistycznych, organizacyjnych. Próbuje jednak to mocno układać.

Liczyłeś kiedyś, ile czasu spędzasz poza domem?

Miałem taki moment, że sobie liczyłem, czy jestem bez przerwy w jednym mieście przez pięć dni. Przez długi czas tak się nie zdarzało, zawsze działo się coś, że w tym czasie musiałem wyjechać do innego miasta.

Nie ukrywam, że chciałbym zagrać koncert w Bydgoszczy

Od niedawna oprócz roli muzyka, jesteś także producentem. Da się te dwie role połączyć?

Sporo rzeczy załatwiam całkowicie samodzielnie, przy teledyskach działam czynnie – piszę ich scenariusze, cieszę się, że znajduję ludzi z którymi się dogaduję. Zajmuję się czymś więcej niż muzyką, a jedyna różnica – daję sobie więcej zadań i podróże dają mi sporo inspiracji.

To jeśli o inspiracjach mowa – Bydgoszcz byłaby taką dla stworzenia przez ciebie kolejnego teledysku?

Zrobiłem około dziesięciu wideoklipów w Bydgoszczy i to mia-

rzono nas jako miasto, z którego można się pośmiać, a teraz dochodzą do mnie głosy, że raperzy wspominają nasze koncerty jako najlepsze w kraju, choćby za fantastyczną publiczność czy atmosferę.

Zdarzyło mi się nawet, że ludzie którzy przyjechali do Bydgoszczy z innych części kraju, poszukiwali miejsc, w których nagrywaliśmy teledyski.

W listopadzie 2017 roku rozmawialiśmy z Biszem, który stwierdził, że widzi w Bydgoszczy autentyczność. Czy ty również umiesz ją dostrzec?

To, czy mi się to udało zrobić, jest kwestią interpretacji. Ja myślę, że autentyczność, o której mówi Jarek jest spowodowana tym, że my nie mamy sztucznie rozbudowanego miasta, nie potrzebujemy jakichś wielkich wieżowców, by pokazać naszą wielkość. To trwa latami i powstaje w sposób naturalny.

Wiem też, że jakiś czas temu mieliście nagrać teledysk z Biszem,

ale ten temat upadł. Widzisz jeszcze w przyszłości jakąś szansę dla takiego projektu?

Z Jarkiem nakręciliśmy utwór „Banicja”, który powstał w Bydgoszczy i nie chcę mówić, że on wyczerpał naszą współpracę, ale na razie nie ma takiego tematu. Choć jak się pojawi, to nie mówię nie, ale to musiałoby się urodzić i obaj musieliśmy poczuć, że chcemy zrobić coś wartościowego.

23 miliony wyświetleń na YouTube ma wideoklip „Euforia”. Spodziewałeś się takiego zasięgu i tego, że ten utwór aż tak zawojuje scenę?

Ta piosenka wyszła naprawdę spontanicznie, bo mieliśmy z Kubą nagrać mroczny kawałek. Nie spodziewaliśmy się aż takiego zasięgu, ale nie uzależniam swojego życia od tych liczb. Ja się cieszę, jak któryś z utworów, który wyprodukowałem, ma takie

wyniki, ale nie wiem, czy jakaś nadmierna radość z tych liczb nie będzie potem rozczarowująca. Bardziej mnie cieszy czynnik ludzki, czyli osoby dla których ten utwór mógł stanowić ścieżkę dźwiękową dla ich życia.

Masz 28 lat, a już zdołałeś wydać cztery płyty: Utopia, Pawbeats Orchestra, Czakra i najnowsza z nich Out. Która z nich jest dla ciebie najważniejsza i stanowi taki klucz wyjścia do tego, co już osiągnąłeś w muzyce?

Nie da się na to tak spojrzeć, bo każda płyta stanowi taką formę dokumentu, pamiątnika i wywołuje wspomnienia, że w czasie jej tworzenia coś się działo dobrego lub złego w życiu. Nie umiem wartościować tego, która z nich jest ważniejsza. Utopia powstawała w latach 2012-2014 r., a były na niej utwory z 2008, zaś na krążku Out są piosenki nagrane przed Utopią. Bardzo ważna jest debiutancka płyta. To pierwsza z nich i ona decyduje po części, jak będzie wyglądała twoja droga w muzyce dalej.

Całkiem niedawno powstała nowa twoja inicjatywa Pawbeats Orchestra.

Od lat kultuwuję nagrywanie muzyki na prawdziwych instrumentach. Ona jest konstruowana od zera, nie ma tam żadnych sampli i innych motywów. Zawsze chciałem mieć możliwość nagrywania tego tak na żywo, mieć własną orkiestrę. Również planowałem nagrywać swoje projekty i grać to na koncertach. Życzyłbym sobie, żeby takich projektów było więcej i pojawiały się częściej. Może w przyszłości pojawi się cała grupa producentów, która będzie miała swoje bandy i jeździła na koncerty. To będzie tylko lepiej dla muzyki, jak będziemy ją grali na żywo.

Niedawno wydałeś najnowszy teledysk z Anią Dąbrowską do piosenki „Lęk”.

Nie ma tutaj jakiejś magicznej recepty, każdy utwór powstaje tak samo i ja słucham wcześniej też muzyki danego wykonawcy. Ania napisała tekst, który mnie od razu ruszył i sam się z nim mocno utożsamiam. Jak już nagraliśmy numer, wymyśliłem scenariusz teledysku. Udało się i cieszy mnie to bardzo. Nie wiem, czy to będzie tak samo udany utwór jak „Euforia”, która jest bardziej radosna. Mam nadzieję że stanie się on ważny dla słuchaczy. Na razie widzę, że jest dobrze odbierany.

Jakie plany koncertowe masz na ten rok? Wspominałeś, że chcesz zagrać w Bydgoszczy.

Mamy w maju koncerty juwenaliowe i czekamy na ich ogłoszenie. Nie ukrywam, że chciałbym zagrać w Bydgoszczy, ale na razie nie chcę jeszcze tego potwierdzić.

Bydgoski Budżet Obywatelski funkcjonuje od 2013 roku. Przez kilka lat trwania programu dokonano w nim szeregu modyfikacji – w minionym roku wprowadzono m.in. możliwość zgłaszania i wybierania projektów ponadosiedlowych. Dzięki temu w mieście powstaną miniteżnie, a także zostanie przeprowadzona rewitalizacja fragmentu Starego Kanału Bydgoskiego. Jednak oczekiwanych przez społeczników zmian jest znacznie więcej – trwające konsultacje oraz spotkanie, które odbyło się 12 lutego w Bydgoskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu, było okazją do ich nagłośnienia.

Zdecydujemy.
Albo dajemy radom
osiedli jakieś znaczenie,
albo je zabieramy.

Paweł Górny
Stowarzyszenie Społeczny
Rzecznik Piesznych

– Budżet obywatelski w swojej idei ma być programem, w którym mieszkańcy będą mieli jak największy udział w wydawaniu pieniędzy – podkreślił na początku spotkania zastępca prezydenta Bydgoszczy Michał Szttybel. I wyliczył, jakie projekty zostały zrealizowane (bądź są w trakcie realizacji) przez sześć lat obowiązywania BBO. Najwięcej powstało placów zabaw (w tym uwzględniono też ich doposażenie) – aż 55. 44 projekty dotyczyły realizacji siłowni plenerowych, a 40 – monitoringu miejskiego. Ponadto Szttybel wymienił też zmiany, których dokonano w programie na wniosek bydgoszczan – poza rozszerzeniem go o projekty ponadosiedlowe, pojawiło się też – postulowane przez naszą redakcję – wprowadzenie obowiązku zamieszczania adresu e-mail i numeru telefonu na karcie do głosowania. To reakcja na nieprawidłowości, które wystąpiły w trakcie edycji z 2017 roku. Na Wyżynach oddano bowiem kilka tysięcy fałszywych głosów, pochodzących m.in. od osób zmarłych.

Przywołana przez Szttybla kwestia realizacji określonych projektów od dawna budzi dyskusje wśród społeczników. Wielu z nich opowiada się za ograniczeniem możliwości zgłaszania wniosków dotyczących budowy dróg czy chodników. Uważają oni, że jest to zadanie dla innego działu budżetu miasta. Ten pogląd wyraził obecny na spotkaniu radny Paweł Bokiej. – Ja jestem zdecydowanym prze-

Lepsza weryfikacja i większa rola rad osiedli

Oto wnioski po spotkaniu w sprawie BBO

Bydgoski Budżet Obywatelski zaangażował do aktywności społecznej wielu bydgoszczan. Jednak w miarę jego rozwoju potrzeby mieszkańców stały się większe, a elementy związane z funkcjonowaniem programu nie spełniały rosnących oczekiwań. W ramach trwających konsultacji społecznych ratusz już po raz drugi zorganizował spotkanie, na którym omówiono najważniejsze problemy związane z BBO. Przedstawiono też na nim propozycje zmian i usprawnień.



W spotkaniu, które odbyło się w Bydgoskim Centrum Organizacji Pozarządowych, wzięli udział społecznicy, radni miejscy i osiedlowi.

ciwnikiem takich projektów. To rola miasta – mówił, wspominając o tym, że wykryte przez ratusz fałszerstwa dotyczyły właśnie projektów utwardzenia gruntów na Wyżynach. Radny jest jednak pozytywnie nastawiony do idei BBO. – To najlepszy program społeczny miasta. Nie jest pozorny – ludzie czują, że jest dla nich. Na osiedlach da się coś zrobić, aktywne osoby mogą przeprowadzić swój projekt. Mamy też wrażenie, że nasze uwagi są wysłuchiwane – powiedział przedstawiciel PiS. Warto przy okazji zaznaczyć, że poza Bokiejem radę miasta na spotkaniu reprezentowali także Grażyna Szabelska, Jakub Mikołajczak, Janusz Czwojda, Justyna Polasik i Ireneusz Nitkiewicz.

O ile duża część społeczników popiera zdanie Bokieja na temat „realizowania zachcianek kilku mieszkańców” i wykorzystywania BBO do budowy uliczek, jego opinia spotkała się z kontrą jednego z uczestników spotkania. – Mieszkam na Wyżynach od 34 lat i jakoś się nie doczekałem utwardzenia dróg – stwierdził. Temat ograniczenia tego typu projektów – tak

jak popularnych siłowni i placów zabaw – będzie więc po raz kolejny rozpatrywany przez ratuszowych urzędników.

Mieszkańcy obecni na spotkaniu zajmowali się też innymi zagadnieniami – na przykład formularzem do zgłaszania wniosków. Zdaniem uczestników, jednym z możliwych usprawnień może być uproszczenie obecnej, czterostronicowej książeczki – na przykład poprzez odpowiednie zaakcentowanie graficzne najważniejszych informacji. Inne głosy dotyczyły zwiększenia środków na BBO. Mieszkańcy są też sceptyczni wobec podawania na kartach do głosowania numerów PESEL – na potwierdzenie tej tezy przywoływano wyrok sądu z Białegostoku, wedle którego urząd miasta nie może pozyskiwać tego numeru w trakcie głosowania na projekty budżetu partycypacyjnego.

Konieczne wydaje się też zwiększenie promocji i roli weryfikacji obywatelskiej – w minionych edycjach zdarzyły się bowiem przypadki odrzucania projektów z nie do końca wyjaśnionych przyczyn, co budziło irytację wnioskujących.

To najlepszy program społeczny miasta.
Nie jest pozorny – ludzie czują, że jest dla nich.

Paweł Bokiej
radny PiS

Większy nacisk powinien też zostać położony na prezentację zgłoszonych projektów mieszkańców – także na specjalnych spotkaniach. A te mogłyby organizować rady osiedli – i to właśnie ich rola była po raz kolejny tematem dyskusji społeczników. Z jednej strony wielu radnych osiedlowych narzeka na to, że ich rola w BBO jest zupełnie pomijana, a oni sami chcieliby mieć wpływ na inwestycje realizowane w najbliższej okolicy. Z drugiej strony – część rad osiedla nie jest w stanie wydać żadnej opinii na temat zgłoszonych pro-

Zadania do tej pory
wybrane w BBO
(lata 2013 - 2018):

- Plac zabaw i ich doposażenie – 55
- Siłownie plenerowe – 44
- Monitoring miejski – 40
- Oświetlenie ulic i przejść dla pieszych – 36
- Zagospodarowanie terenów zielonych – 33
- Chodniki – 31
- Budowa boisk i ich doposażenie – 27
- Tablice informacyjne, instalacje artystyczne – 23
- Parkingi – 22
- Adaptacja budynków do potrzeb niepełnosprawnych – 19

jektów i nie wyraża chęci zaangażowania się w partycypację obywatelską. Osobną kwestią są zupełnie odwrotne, acz niekiedy godne pochwały zachowania, polegające na lansowaniu przez niektóre rady określonych projektów – na przykład miejsc parkingowych – które podobają się jej członkom.

– Zdecydujemy. Albo dajemy radom osiedli jakieś znaczenie, albo je zabieramy. Na razie to jest takie nie wiadomo co, a takie głosy wynikają z indywidualnych doświadczeń z kontaktów z poszczególnymi radami osiedla, które możliwe, że słabo działają – stwierdził Paweł Górny ze Stowarzyszenia Społeczny Rzecznik Piesznych. Przy okazji zapytał retorycznie, czy osoby, które zauważyły problem w kontaktach z radą widziały na spotkaniu przedstawicieli swojego osiedla. Zwolenniczką zwiększenia roli rad osiedli jest Grażyna Szabelska – Opinia rady osiedla powinna być bardziej obligująca dla miasta, ponieważ obecnie nic ona nie zmienia. Ranga rady jest obniżona, co jest niekorzystnym zjawiskiem. A chcemy, by miały one jakiś prestiż – stwierdziła. Radny z Górzyskowa Marek Grabowicz przedstawił za to propozycję, aby to jednostki pomocnicze miasta dokonywały wyboru projektów z drugiego i trzeciego miejsca w głosowaniu, jeśli ich kwota byłaby do siebie zbliżona.

Poprawy wciąż wymaga też system zgłaszania pomysłów – strona społeczna proponuje m.in. spotkania z radami osiedli w celu poznania propozycji mieszkańców czy aktualizację mapki, na której zaznaczone są grunty miejskie (także o informacje na temat planowanych inwestycji). Wskazuje się też, by ratusz zadbał o lepszy los zwycięskich projektów – ze względu na sytuację na rynku budowlanym faktyczne koszty realizacji zamierzeń przewyższają te zakładane przez projektodawcę. Tego typu przykładem jest m.in. projekt budowy wieży widokowej na Mariampolu, który ma być ograniczony jedynie do punktu widokowego.

Czy linie międzygminne zostaną wzmocnione?

Taki pomysł mają radne



Autobus linii 92 kursuje od pętli na Błoniu do Murowańca i w rozszerzonych kursach do Łochowa.

KOMUNIKACJA

Szymon Fiałkowski

s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Od pętli na Błoniu przez Białe Błota kursują autobusy trzech linii międzygminnych: 91 (w kierunku Przyłęk), 92 (do Murowańca i w rozszerzonych połączeniach do Łochowa) oraz 96 (także do Przyłęk przez Trzciniec, Ciele i Zielonkę). O wzmocnienie kursowania autobusów na tych liniach postulowały jeszcze pod koniec ubiegłego roku w piśmie do wójta gminy Białe Błota radne Magdalena Sznajder i Karolina Lachowicz.

Oprócz tego proponowały również zmianę trasy autobusu 91, argumentując to oddaniem do użytku nowej drogi powiatowej na odcinku Ciele/osiedle – Ciele/kościół. W piśmie do Dariusza Fundatora wyliczały, że w ciągu dnia powszedniego, autobus tej linii ma 14 kursów i 11 w weekendy oraz obsługuje 17 przystanków. Autobusy linii 92 kursują 31 razy w tygodniu i po 18 razy w weekendy, zaś najrza-

dziej na trasy wyjeżdżają pojazdy na trasie do Przyłęk przez Trzciniec, Ciele i Zielonkę, bo tylko cztery razy w tygodniu roboczym i po trzy razy w weekendy.

Wójt spytał mieszkańców gminy o korzystanie z autobusów na wspomnianych liniach. Przygotowana została specjalna ankieta, w której mieszkańcy mieli odpowiedzieć na trzy pytania – jak często korzystają z autobusów, w jakich dniach tygo-

Przeprowadzone przez nas ankiety i rozmowy z sołtysami zostały przekazane do urzędu gminy i również będą brały udział w ustaleniu dodatkowych kursów.

Magdalena Sznajder
radna gminy Białe Błota

dnia i w jakich godzinach powinno zostać zwiększone ich kursowanie. – Zapewniamy państwu, że przeprowadzone przez nas ankiety na Facebooku i rozmowy z sołtysami zostały przekazane do urzędu gminy i będą również brały udział w ustaleniu dodatkowych kursów – zapewnia radna Sznajder.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy dane dotyczące popularności autobusów na wspomnianych liniach. – Pomiary zostały wykonane w dni robocze 2018 roku – mówi rzecznik Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy Krzysztof Kosiedowski. I tak, najpopularniejszą linią jest 92, z której dziennie korzystało 1869 osób. Z kursów linii 91 – średnio 739 osób, a z linii 96 – po 141.

Czy jakieś zmiany zostaną wprowadzone? Tego na razie nie wiadomo, choć w ostatnich dniach wójt Dariusz Fundator miał się spotkać z odpowiedzialnym za transport w ZDMiKP wicedyrektorem bydgoskich drogowców Rafałem Grzegorzewskim, aby poruszyć ten temat.



O pomocy dla 5-letniego Antosia mówiono podczas konferencji prasowej w komendzie wojewódzkiej policji w Bydgoszczy.

Policja i fundacja DKMS włączają się w pomoc 5-letniemu Antosiowi z Murowańca

W siedzibie komendy wojewódzkiej policji w Bydgoszczy, przedstawiciele policji, fundacji DKMS i najbliżsi chłopca mówili o akcji pomocy dla 5-latka.

BIAŁE BŁOTA

Szymon Fiałkowski

s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Antoś od listopada 2018 roku przebywa w szpitalu. To wtedy on i jego rodzice usłyszeli dramatyczną diagnozę od lekarzy – ma ostrą białaczkę szpikową. U chłopca lekarze wcześniej zdiagnozowali już opóźnienie psychoruchowe, obniżenie napięcia mięśniowego, wodogłowienie, zmiany o charakterze niedotleniowo-niedokrwiennym, niedosłuch i nieprawidłowo zbudowane podniebienie.

Akcja jest dedykowana Antosiowi, ale także innym chorym – tłumaczy Justyna Kołaczek z fundacji DKMS, która prowadzi akcję rejestracji potencjalnych dawców szpiku. Wylicza, jakie wymagania trzeba spełnić, aby takim dawcą zostać. – Może zostać nim każdy zdrowy człowiek w wieku 18-55 lat i musi ważyć minimum 50 kg – dodaje. Kołaczek podkreśla, że na dzień dzisiejszy w bazie DKMS zarejestrowanych jest około półtora miliona osób, a pomogły 6264 osoby. – To mały procent z tej liczby – nie ukrywa.

Akcja jest dedykowana Antosiowi, ale także innym chorym.

Justyna Kołaczek
DKMS Polska

Dlatego też fundacja DKMS zaangażowała się mocniej w akcję, której kulminacją będzie ostatni weekend lutego (23-24 lutego), kiedy to stoiska fundacji zostaną rozstawione w centrach handlowych: Focus, Galerii Pomorskiej, siłowni McFit w Zielonych Arkadach i sklepie sieci Castorama w Bydgoszczy. W sobotę (23 lutego), akcja rejestrowania dawców będzie prowadzona w godzinach 9:00 – 21:00, a dzień później od 10:00 do 20:00.

O trudnym stanie zdrowia chłopca mówi jego ciocia. – Od 23 listopada Antoś przebywa w szpitalu, jest na morfinie. Dopóki miał siły, zagadywał cały personel, był bardzo pogodny. Obecnie czeka na podanie kolejnej chemii – przyznaje Aneta Olszewska.

**CHCESZ ZOBACZYĆ
TU SWOJĄ REKLAMĘ?**



**METROPOLIA
BYDGOSKA.PL**
energia płynie z miasta

napisz na reklama@metropoliabydgoska.pl

EKSPERT - UBEZPIECZENIA



-  **Komunikacja**
-  **Majątek**
-  **Życie**
-  **Rolnicze**

ul. Szubińska 1
Galeria Białe Błota

tel. 792-442-017, 792-052-818
e-mail: mgacek01@wp.pl

Memo w zupełnie nowej odsłonie

Mamy dla Was dwie wiadomości: jedną złą i jedną dobrą. Zła jest taka, że na ulicy Jatk nie ma już restauracji Memo mistrza Rafała Godziemskiego. Dobra jest taka, że restaurację Memo mistrza Rafała Godziemskiego znajdziecie w... Osielsku!



Wystrój lokalu tworzy domowy klimat.

ZRODŁO: FANPAGE MEMO BISTRO AT HOME BY RAFAŁ GODZIEMSKI

GASTRONOMIA

Stanisław Gazda
s.gazda@metropoliabydgoska.pl

Nie tylko ja byłem w szoku, zobaczywszy, że restauracja Memo zniknęła z Jatek. Przecież od lat zajmowała pierwsze miejsce w rankingu TripAdvisor, zamawiać w niej stolik należało z nawet dwumiesięcznym wyprzedzeniem. – Będąc mieszkańcami Osielska stwierdziliśmy z żoną, że również tutaj można stworzyć coś nowego, ale powiązanego z regionem. Na Jatkach już wszystko osiągnęliśmy – mówi Rafał Godziemski.

Lokal mieści się przy Centralnej 2m. W porównaniu z poprzednimi królestwami tuza bydgoskich kucharzy: restauracjami hoteli Słoneczny Młyn i Blue Diamond w Trzebowniku oraz wspomnianym Memo na Jatkach – ten w Osielsku wydaje się być małą kłitką. Ot, pokój z czterema stolikami. Jak w domu. I chyba o to chodzi. W końcu nazwa lokalu brzmi Memo Bistro at Home. Po przekroczeniu progu nie odczujesz, że wchodzisz do restauracji, ale że przekraczasz próg kulinarnego domu Rafała Godziemskiego, do którego zaprosił cię on sam lub jego żona.

Memo na Jatkach prędko stało się lokalem z wyższej półki.

Na domowość i kulinarną tradycję zabrakło już miejsca. Memo w Osielsku ma być spełnieniem pierwotnych wizji Godziemskich o restauracji domowej, gdzie ma się przychodzić jak do znajomego. Czymś normalnym ma być to, że gospodarze wychylą się z kuchni i rzucą do gości: „Słuchajcie, przywieźli nam fajne ryby! Ma ktoś ochotę?”

Kuchnia w Osielsku jest zatem prosta, swojska, momentami nieco wyszukana, zahaczająca o świat, ale też zakotwiczona w regionie za sprawą lokalnych produktów. Menu nie jest długie. Dzień w lokalu można zacząć już od śniadania. Są więc m.in. kanapki, francuskie omlety, jajecznica, jajka na bekonie, śniadanie po Osielsku, czyli wiejski twarożek, smażona kiełbaska, rzodkiewka, sałatka jarzynowa, gotowane jajko z sosem tatarskim. A na obiad?

Trzy rodzaje zup, domowe pierogi oraz na przykład filet z dorsza w chrupiącym cieście, rumsztyk wołowo-wieprzowy z cebulką i chrupiący stek z ozorków wieprzowych.

Zajeżdżając gdzieś w Polsce do nowego lokalu, z zup zazwyczaj wybieram żurek, w myśl zasady: jeżeli ten będzie dobry, to inne dania nie powinny być złe. Niestety, często byłem zawiedziony. Ten u Rafała Godziemskiego był jednak wręcz genialny: delikatny, o czystym smaku. Na pewno robiony był na własnym zakwasie, bez podkręcania octem. Główny wpływ na pobudzenia jego kwasowości miał imbir. W zupie znajdowały się małe klopsiki z białej kiełbasy. Była też częścią jajka na twardo oraz łyżka kremowego puree ziemniaczanego.

Na drugie danie wybrałem potrawę z „działki” pod nazwą „Coś specjalnego”, a więc nawiązującą do ekskluzywnej kuchni na Jatkach – stópkę wieprzową a la Koffman, nadziewaną szynką oraz kaszanką z odrobiną trufli. Skórę z takim nadzieniem dusi się z warzywami, boczniakami i piwem. Do tego kremowe ziemniaki, sałatkę z pieczonego topinamburu z boczkiem. Efekt? Hmmm. Palce lizać!

Memo

w Osielsku ma być spełnieniem pierwotnych wizji Godziemskich o restauracji domowej, gdzie ma się przychodzić jak do znajomego.

Startuje remont w Niwach

Będą zmiany w komunikacji

W związku z remontem ulicy Karpackiej w Niwach linia autobusowa nr 93 zmieni swoją trasę.

DROGI

Prace na ulicy Karpackiej obejmą budowę nawierzchni asfaltowej o szerokości 5,5 metra. Obok ulicy powstanie ciąg pieszo-rowerowy o nawierzchni asfaltowej oraz chodniki z kostki betonowej, a także zatoki autobusowe z kostki kamiennej. Wykonawcą inwestycji jest firma Betpol z Bydgoszczy. Prace pochłoną prawie osiem milionów złotych.

Przebudowa ulicy ma rozpocząć się pod koniec lutego. W związku z tym od 25 lutego nastąpi zmiana trasy autobusu linii 93. Zamiast Karpacką, będzie on poruszał się

ulicami: Krótką, Długą i Giżycką do pętli przy ulicy Rybinieckiej. Na czas robót likwidacji ulegnie przystanek przy ulicy Zielonogórskiej, a autobus na tymczasowej trasie będzie zatrzymywał się przy skrzyżowaniu Giżycka/Kaszubska.

Jak informuje urząd gminy, pierwszy etap prac na Karpackiej (na odcinku od Ostromeckiej do Centralnej) ma zakończyć się 28 czerwca 2019 roku. Całość robót powinna zostać wykonana do 15 października 2019 roku. Ponadto, w najbliższym czasie rozpocząć mają się też prace przy budowie ulicy Niedźwiedziej w Osielsku i Nowowiejskiej w Jaruzynie.

BB

Sołtys-rekordzista ponownie wybrany

To swego rodzaju fenomen – Osielsko ma prawdopodobnie najdłużej funkcjonującego sołtysa w Polsce. W środę, 13 lutego Konrad Cichański został wybrany na kolejną kadencję. A swoje stanowisko piastuje już od ponad 40 lat!



FOT. STANISŁAW GAZDA

OSIELSKO

W tegorocznych wyborach Cichański, który po raz pierwszy objął stanowisko w 1976 roku, miał poważnego kontrkandydanta – Dariusza Cholewińskiego, reprezentującego Grupę Inicjatywną Sąsiedzi. Do sali Gminnego Ośrodka Kultury przybyło 175 z 3800 osób uprawnionych do głosowania na sołtysa. Ostatecznie głosowało 171 osób – 106 z nich poparło Cichańskiego, natomiast Cholewiński uzyskał 62 głosy. Oddano też trzy głosy nieważne.

Podczas śródowego zebrania wybrano też pięciu członków rady sołeckiej. Do pracy w niej zgłosiło się 11 kandydatów. Ostatecznie wskazano Jana Harmozę, Leokadię

Wróblewską, Zbysława Szydłowskiego, Macieja Eckarda i Dariusza Cholewińskiego. Frekwencja w wyborach do rady sołeckiej była jednak znacznie mniejsza – głosowały tylko 84 osoby.

W tym roku nowe władze wybrano też w pozostałych sołectwach gminy. Sołtys w Niwach i Wilczu ponownie został Ireneusz Kraszkiewicz, a w Jaruzynie – Danuta Szatkowska-Rzepka. Nowych sołtysów mają natomiast mieszkańcy Maksymilianowa (Daniel Kossakowski zastąpił Czesława Betynę) Bożenkowa (Jolanta Alichniewicz zastąpiła Danutę Wędzińską) i Żółdowa (Violetta Frelichowska zastąpiła Stanisława Mikulskiego). Wybór nowego sołtysa w Niemczu odbędzie się 27 lutego.

BB

A cartoon character with a round head, a single visible eye, and a small mouth. Inside the head, there are two interlocking gears. The character is holding a book or tablet in front of its face.

		2	4	7	5	8		
	7		8				9	4
			9		6			3
		3					4	8
5	4					7		
9			3		1			
4	6				7		2	
		5	2	4	9	6		

8	1	4		9				
			3		8			
3	7	9		6			5	
		5					3	
	6	7		3		9	2	
	2					6		
	4			5		2	1	3
			4		7			
				1		4	7	6

9	5				6			
		1	4		2			
4	2		3		7	5		
		9					4	
	4		1		9		3	
	3					6		
		3	7		4		9	1
			5		1	4		
			9				5	8

Błażej Bembnista

b.bembnista@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @blazej_bdg

Zacznijmy od byłych piłkarzy. „Zibi”, który swoje umiejętności szlifował między blokami Osiedla Leśnego i na stadionie Zawiszy, to nie jedyny gracz z Bydgoszczy, który po zakończeniu kariery zamienił dres na garnitur. Jego ważnym współpracownikiem jest Stefan Majewski – wychowanek Gwiazdy Bydgoszcz, 40-krotny reprezentant Polski. „Doktor” po zakończeniu kariery zawodniczej był trenerem (prowadził m.in. reprezentację Polski), a obecnie jest dyrektorem sportowym PZPN i przewodniczącym komisji technicznej związku.

Poza Majewskim i Eugeniuszem Nowakiem (szefem kujawsko-pomorskiej piłki i wiceprezesem PZPN), ważną pozycję w otoczeniu Bońka ma też Piotr Burlikowski. Urodzony w Bydgoszczy piłkarz nie zrobił takiej kariery, jak „Zibi” czy Majew-

Chodziłem na żużel na Polonię i czasem na Zawiszę

Maciej Wandzel
były współwłaściciel Legii

ski, ale sprawdził się w roli dyrektora sportowego kilku klubów Ekstraklasy (m.in. Korony Kielce czy Zagłębia Lubin). Od 2017 roku Burlikowski pełni funkcję doradcy prezesa do spraw sportu – de facto jest prawą ręką Bońka. Wymieniając bydgoszczan w związku nie należy też zapominać o Dariuszu Pasiece – niegdyś jednym z liderów Zawiszy, a obecnie dyrektorem szkoły trenerów PZPN.

Jednak nie tylko byli zawodnicy z Bydgoszczy mają wpływ na polski futbol. Wielką rolę odgrywają też biznesmeni, którzy pokochali piłkę. Talentu do zarządzania wielkimi pieniędzmi nie brakuje Dariuszowi Mioduskiemu. Obecny prezes i właściciel Legii Warszawa urodził się w grodzie nad Brdą i spędził w nim pierwsze lata swojego życia. Już wtedy interesował się sportem – chodził na mecze zarówno piłkarskiego Zawiszy, jak i żużlowej Polonii. – Kibicowanie miało drugie dno – nie łobuzerskie, lecz polityczne. Pamiętam jak po jednym z meczów wiosną 1981 r., tuż po pobiciu Jana Rulewskiego, przeszliśmy pochodem przez całe miasto pod siedzibę bydgoskiej Solidarności. Zrodził się emocjonalny wieczór nad Brdą, milicja robiła swoje, my walczyliśmy o swoje. Miałem 17 lat, byłem idealistą z antykomunistycznej rodziny – wspominał Mioduski w wywiadzie z „Pulsem Biznesu”.

W tej samej rozmowie mówił też o kibicowaniu Polonii. – Mieszkalem

nieopodal jej stadionu. Byłem dumny z tego, że mogę braciom Ziarnik, ówczesnym mistrzom Polski, uściśnąć rękę, wyczyścić motor, dostać w nagrodę gogle. To wyznaczało pozycję wśród kolegów, o dziewczynach nie wspomnę – mówił prezes Legii.

Mioduski opuścił Bydgoszcz w 1981 roku – wraz z rodziną udał się do USA. Swoją karierę za oceanem zaczął w McDonalddie, a skończył... na Harvardzie. Jako absolwent renomowanej uczelni w 1991 roku wrócił do Polski. Przez lata pracował w kancelariach prawniczych, specjalizując się w zagadnieniach dotyczących energetyki. W 2007 roku został dyrektorem Kulczyk Investments – koncernu należącego do Jana Kulczyka (nomen omen także wywodzącego się z Bydgoszczy). Wcześniej miał też propozycję objęcia teki ministra skarbu w rządzie Kazimierza Marcinkiewicza.

Piłkarska przygoda Mioduskiego rozpoczęła się w 2014 roku, kiedy to wspólnie z Bogusławem Leśnodorskim odkupił od koncernu ITI akcje Legii. We wrześniu tego samego roku do duetu dołączył biznesmen Maciej Wandzel, przejmując 20% udziałów klubu od Mioduskiego. Wspomina o nim nieprzypadkowo, gdyż do ósmego roku życia on także mieszkał w Bydgoszczy. – Chodziłem na żużel na Polonię i czasem na Zawiszę. Co ciekawe, mój ojciec pracował w jednym z bydgoskich zakładów pokój w pokój z ojcem Zbyszka Bońka. Dobrze pamiętam mistrzostwa świata z 1974 roku – miałem wtedy pięć lat, a my – jako jedyni w kamienicy – mieliśmy czarno-białą telewizor. Wtedy zostałem zdeterminowanym kibicem piłki nożnej – mówił w wywiadzie dla legia.sport.pl.

Wandzel stworzył fundusz inwestycyjny, który finansował przedsięwzięcia z zakresu służby zdrowia

i sektora deweloperskiego. Pierwsze kroki w piłce stawiał w Lechu Poznań, do którego trafił ze względu na dobre relacje z właścicielem klubu Jackiem Rutkowskim. Będąc członkiem rady nadzorczej „Kolejorza”, Wandzel negocjował z miastem kwestie umowy na zarządzanie stadionem. Później trafił do rady nadzorczej Ekstraklasy S.A. – wtedy „poróżnił się” z Rutkowskim i opuścił władze Lecha.

Legia odnosiła sukcesy na krajowym podwórku i awansowała do Ligi Mistrzów – ale wtedy, ku zaskoczeniu wielu, pomiędzy właścicielami wybuchł konflikt. Jego przyczyną były różnice co do wizji prowadzenia klubu, ale też – jak twierdzili niektórzy – chęć zwiększenia wpływów przez Wandzla. Wiosną 2017 roku Mioduski wykupił dotychczasowych współników i objął samodzielne rządy w Legii. Triumwirat rozpadł się: Wandzel wraz z Leśnodorskim opu-

Nie tylko Boniek

Ludzie z Bydgoszczy trzęsą polską piłką

Myślisz Bydgoszcz i piłka – mówisz Zawisza i Boniek. Jednak związki miasta nad Brdą i Wisłą z futbolem są o wiele silniejsze, niż pozornie może się wydawać. Jak się okazuje, bydgoszczanie mają wpływ na największe polskie kluby piłkarskie.

Ale o pochodzeniu Dariusza Mioduskiego czy Janusza Filipiaka niestety mało kto wie – głównie ze względu na to, że opuścili oni miasto na wczesnym etapie drogi życiowej, a dziś nie mają z nim większych związków.



Dariusz Mioduski – prezes Legii Warszawa – urodził się w Bydgoszczy. Spędził w niej dzieciństwo i młodość.

ścili klub i rozpoczęli nowe działania – zainwestowali m.in. w drużynę e-sportową AGO czy grupę Abstra, odpowiedzialną za produkcję na kilku popularnych polskich kanałach na YouTube. Wciąż jednak odgrywają ważne role w polskiej piłce – ostatnio Leśnodorski aktywnie włączył się w pomoc upadającej Wiśle Kraków. Teraz spekuluje się, że to on będzie poważnym kandydatem do objęcia sterów w PZPN po Zbigniewie Bońku. A Wandzel, obecnie będący na „ławce rezerwowych”, może towarzyszyć swojemu współpracownikowi w tym boju.

Sukcesy w biznesie zachęciły do zainwestowania w klub piłkarski też innego bydgoszczanina – Janusza Filipiaka. Szef firmy informatycznej Comarch – jednego z polskich gigantów tej branży – przejął Cracovię w 2004 roku. Przez 15 lat klub nie odniósł spektakularnych sukcesów – najlepszym wynikiem było dwukrotne zajęcie czwartego miejsca w ligowej tabeli. Ale biznesmen nie ustaje w staraniach o to, by „Pasy” wyszły z cienia lokalnego rywala – czyli Wisły. Krokiem ku temu jest przekazanie większej władzy Michałowi Probiezowi. Trener drużyny niedawno został wiceprezesem klubu do spraw sportowych.

Wracając do korzeni Filipiaka – biznesmen urodził się w 1952 roku, w kamienicy przy ulicy Śniadeckich 25. Jego rodzice, którzy przybyli do Bydgoszczy z okolic Torunia i Włocławka, spoczywają na cmentarzu w Wiślanie. Sam szef Comarchu wspominał, że w latach młodości także przychodził na Sportową, by zobaczyć popisy żużlowców. – Kibicowaliśmy bydgoskim żużlowcom. Wtedy na stadionie Polonii obowiązywała zasada, że dorosły mężczyzna może wprowadzić na mecz za darmo swoje dziecko. Musiałem więc znaleźć przed stadionem „zastępczego tatę”, który weźmie mnie za rękę i zagra tak tę rolę, że ochrona się nie zorientuje – stwierdził w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”. Po ukończeniu IV LO Filipiak przeniósł się do Krakowa, by studiować na Akademii Górniczo-Hutniczej. I został w tym mieście praktycznie na stałe – choć jego drugim domem jest Szwajcaria, a trzecim, jak sam przyznaje, samolot. Bydgoszcz odwiedza raz w roku – na Wszystkich Świętych.

– Mieszkam wtedy w hotelu Pod Orłem, blisko mojej ulicy Śniadeckich, i naprawdę odpoczywam. Dochodzę do wniosku, że z całego życia, które tak pędzi, najbardziej wyrażście zapisały się w pamięci obrazy z dzieciństwa. Widok na skrzyżowanie ulic Gdańskiej i Dworcowej to świetne tło do tego typu rozważań, dużo lepsze niż chmury za oknem samolotu – mówił w wywiadzie dla „Wyborczej”. O powrocie do Bydgoszczy – tak jak Mioduski czy Wandzel – raczej nie myśli. Ale warto pamiętać o tym, że to z miasta nad Brdą wywodzi się kilka postaci, które przez lata będą jeszcze rozstawiać pionki po piłkarskiej szachownicy. Może ich plany inwestycyjne i piłkarskie kiedyś obejmą Bydgoszcz – czego warto nam życzyć.

KOSZYKÓWKA

Szymon Fiałkowski

s.fialkowski@metropoliabydgoska.pl
Obserwuj na Twitterze: @SzFialkowski

Seniorzy Enea Astorii póki co rewelacyjnie spisują się na pierwszoligowych parkietach. W miniony weekend bydgoski zespół pokonał na wyjeździe WKK Wrocław 86:79 (wrocławianie do minionej niedzieli byli jedynym zespołem w lidze, który wygrał wszystkie spotkania we własnej hali) i umocnił się na pozycji wicelidera tabeli. Asta będzie bronić drugiego miejsca w najbliższą sobotę (23 lutego), kiedy to we własnej hali podejmie Rawlplug Sokoła Łącut (początek spotkania o 17:00 w hali Artego Arena). Przekłada się to na coraz większe zainteresowanie kibiców – na każdym meczu przy Toruńskiej 59 hala jest niemal pełna. Przy okazji znakomitej gry podopiecznych Grzegorza Skiby, postanowiliśmy spraw-

Piramida szkoleniowego sukcesu

Koszykarze Enea Astorii Bydgoszcz zachwycają kibiców w meczach I ligi. Na razie z boku przyglądają się im młodzi koledzy, którzy występują w drużynach młodzieżowych Asty. Co robi klub, aby za kilka lat to właśnie ci wychowankowie stanowili o sile zespołu?

Szkolenie młodzieży jest dla nas i dla naszych partnerów niezwykle ważne.

Bartłomiej Dzedzej
prezes Enea Astorii

dzić, jak wygląda zaplecze „Asty”. Mowa o ekipach młodzieżowych, które w przyszłości będą decydowały o losach „czarno-czerwonych” na koszykarskich parkietach.

– Szkolenie młodzieży jest dla nas i dla naszych partnerów bardzo ważne – nie kryje prezes Enea Astorii Bartłomiej Dzedzej, gdy pytamy go o to, jak wygląda szkolenie młodych zawodników. Zaznacza, że kluczowa dla klubu jest współpraca z Novum Bydgoszcz. – Chcemy wystawiać drużyny w klasach junior i junior starszy tak, by te mogły walczyć o jak najwyższe cele – zapewnia. Z systemem szkolenia było sporo problemów, ale od 2007 roku jest on sukcesywnie odbudowywany. – Efekty pracy trenerów oraz zarządu są powoli widoczne – mówi Dzedzej. I tłumaczy, że przejawia się to chociażby w liczbie drużyn młodzieżowych, bo już teraz pod szyldem Enea Astoria grają dziesięć zespołów, w których zrzeszonych jest blisko 150 zawodników. Bo Enea Astoria to nie tylko seniorzy i juniorzy, ale także zespoły młodzików, kadetów, żaczków i zuchów.

Juniorzy występują w rozgrywkach III ligi i obecnie plasują się na czwartym miejscu w tabeli. W poprzedniej kolejce młodzi bydgoszczanie przegrali na wyjeździe z ZEC PKK Pabianice 87:121, a w kolejnym meczu zagrają na wyjeździe z TKM Włocławek (czwartek, 28 lutego o 20:00). – Naj-



Młodzi koszykarze Enea Astorii regularnie przyglądają się starszym kolegom.

lepsi zawodnicy w kategorii junior i junior starszy mają okazję do tego, by trenować z zespołem seniorów występującym na szczyblu I ligi – zaznacza Bartłomiej Dzedzej. Z grup młodzieżowych do pierwszej

drużyny przebili się między innymi Maksymilian Estkowski czy Karol Lebedziński, którzy otrzymują od trenera Skiby szansę gry w meczach (pojawiają się na kilka minut) i mają już na swoim koncie nawet punkty zdobyte w pojedynkach zaplecza Energa Basket Ligi.

Otwarcie klas sportowych sprawiło, że Astoria rozpoczęła ścisłą współpracę z trzema szkołami. – Działamy razem ze Szkołą Podstawową nr 16 przy ul. Koronowskiej, Szkołą Podstawową nr 45 przy ul. Staroszkolnej oraz Zespołem Szkół Mechanicznych nr 1 przy Świętej Trójcy – mówi prezes Enea Astorii. W klubie myślą już o tym, co będzie się działo począwszy od następnego sezonu, tj. 2019/2020. – Zostały przez nas uruchomione trzy dodatkowe grupy naborowe, które pro-

wadzą byli zawodnicy naszego klubu – informuje Dzedzej. W zajęciach z najmłodszymi angażują się Michał Zyzik i Daniel Szumiło, a w pracy wspierać ich będą doświadczeni szkoleniowcy: Maciej Łabuś, Przemysław Olszewski oraz Rafał Fiedorowicz.

O tym, że grupy młodzieżowe w klubie wicelidera I ligi są niezwykle ważne świadczy również fakt, że z najmłodszymi spotykają się zawodnicy pierwszej drużyny. Młodzi adepci basketu wyprowadzają drużynę seniorów na parkiet przed meczami ligowymi w Artego Arenie, a w zajęciach z nimi pomagają gracze: kapitan ekipy Michał Aleksandrowicz i rozgrywający Marcin Nowakowski oraz legenda klubu Przemysław Gierszewski, który ma za sobą także pracę z dorosłą dru-

Astoria

w zakresie szkolenia młodzieży współpracuje z trzema szkołami.

żyną. W pracę z młodzieżowcami mocno zaangażowany jest także fizjoterapeuta drużyny Łukasz Kulikowicz. – Regularnie dociera do naszych grup, gdzie pracuje z naszymi najmłodszymi nad motoryką – mówi Bartłomiej Dzedzej.

Kto może uczęszczać na takie zajęcia? Przede wszystkim są one dedykowane dla uczniów klas sportowych, którzy swoje szkolenie zaczną od czwartej i piątej klasy szkoły podstawowej oraz od pierwszej klasy szkoły średniej. We wtorki i czwartki zajęcia odbywają się o 15:30 w sali szkoły przy ul. Staroszkolnej, a prowadzi je Michał Zyzik. Treningi pod czujnym okiem trenera Daniela Strumiło są przeprowadzane w poniedziałki (17:30 – 19:00) i środy (16:30 – 18:00) w sali sportowej szkoły przy ul. Koronowskiej. W tej samej szkole swoje zajęcia mają grupy Astorii, do których uczęszczają dzieci w wieku 8 – 10 lat (poniedziałki 17:00 – 18:30 oraz wtorki i czwartki w godz. 17:30 – 19:00), a szkolenie tych grup prowadzi Przemysław Olszewski.

Pod okiem trenerów Michała Zyzika i Rafała Fiedorowicza treningi trenują chłopcy w wieku 13-14 lat, którzy chcą związać swoją sportową przyszłość właśnie z koszykówką. Te zajęcia odbywają się we wtorki (17:00, hala sportowa przy ul. Waryńskiego), środy (18:30, ul. Świętej Trójcy) i czwartki (17:00, sala szkoły przy ul. Staroszkolnej).

W minionym tygodniu klub na swoim profilu na Facebooku poinformował o ogłoszeniu dodatkowego naboru (opublikował także wideo promocyjne) dla uczniów klas VIII szkoły podstawowej, podając szczegółowe informacje odnośnie treningów tego rocznika. I tak odbywać się one będą trzy razy w tygodniu: we wtorki (17:30 – 19:00, hala przy ul. Waryńskiego), środy (18:30 – 20:00 w hali Zespołu Szkół Mechanicznych nr 1 przy ul. Świętej Trójcy) i czwartki (17:00 – 18:30 w sali Szkoły Podstawowej 45 przy ul. Koronowskiej). Zajęcia zainaugurowano w minionym tygodniu.

Kto wie, może w gronie tych najmłodszych niebawem pojawi się zawodnik, który w przyszłości będzie decydował o losach Astorii w meczach ekstraklasy.



Metropoliabydgoska.PL jest patronem medialnym Enea Astorii Bydgoszcz w sezonie 2018/2019.

GALERIA NA BRACKIEJ

UL. BRACKA 1, BIAŁE BŁOTA

DM BHP

- odzież robocza,
- rękawice robocze,
- obuwie robocze i inne



nr tel. 530 666 697 | Godziny otwarcia 9 - 16

Partner kredytowy



Nasze produkty:

- hipoteka • firmówka • gotówka • leasing • konta

Współpracujemy z :

- mBank • ING • PKO BP • Pekao S.A • Raiffeisen • BGŻ • Santander

Kontakt telefoniczny: 783 467 771 lub 665 495 177



MATERIAL MARKETINGOWY

Zapraszamy do nowej lokalizacji

Sprawdź nasze ubezpieczenia samochodu, domu,
podróży oraz firmy.

Umów się z agentem PZU

Mariusz Szpojda
Bracka 1, 86-005 Białe Błota
tel. kom. 663 339 698, tel. 690 993 698
mszpojda@agentpzu.pl,
mszpojda.agentpzu.pl



Centrum fryzjerstwa i kosmetyki

Fryzjerstwo

Lucyna
tel. 724 521 712

Agnieszka
tel. 731 249 798

LAK
studio

Kosmetyka

Katarzyna
tel. 725 333 436

pon - pt 9:00 - 19:00
sobota 9:00 - 14:00

Zapraszamy na I piętro

Salony Optyczne Optyk Okularnik

Zapraszamy do naszych salonów:

- Białe Błota, Bracka 1, tel. 534-55-44-22
- Bydgoszcz Wyżyny, A.G. Siedleckiego 26, tel. 530-55-44-22

Badanie wzroku - codziennie!

KUPON RABATOWY -20%

Upoważnia do zakupu okularów korekcyjnych i przeciwsłonecznych w naszych salonach w Bydgoszczy i w Białych Błotach.



www.weld-line.pl | biuro@weld-line.pl

- spawalnictwo
- filtrowentylacja
- materiały ściernie

WELD
line

☎ 662 335 001 | 662 335 018